

JANUSZ ZIÓLKOWSKI

SOCJOLOGICZNE ASPEKTY PRZEMIAN LUDNOŚCIOWYCH NA ZIEMIACH ZACHODNICH *

I

Narodowy Spis Powszechny z dnia 6 grudnia 1960 r. ujawnił około 7,7 mln mieszkańców¹ na tym obszarze Polski, który zwykliśmy nazywać najpierw Ziemiami Odzyskanymi, później Ziemiami Zachodnimi, a od pewnego czasu — w miarę postępującej ich integracji z resztą kraju — po prostu zachodnimi i północnymi województwami Polski.

Wyniki spisu pozwalają w pierwszym rzędzie na dokonanie porównania stanu zaludnienia, a w związku z tym miejsca oraz roli tych obszarów w organizmach państwowych Polski i Niemiec. Zaludnienie Ziem Zachodnich jest — jak dotychczas — nieco niższe od zaludnienia w 1939 r., kiedy to wynosiło 8 855 000 osób². Niższa również, rzecz jasna, jest obecna gęstość zaludnienia na tych obszarach (73 osoby, na

* Rozumiem przez nie Ziemie Odzyskane sensu stricto; włączam w nie również obszar Wolnego Miasta Gdańska. Obszar obecnych województw Ziem Zachodnich (olsztyńskiego, gdańskiego, koszalińskiego, szczecińskiego, zielonogórskiego, wrocławskiego i opolskiego) wskutek zmian administracyjnych nie pokrywa się z odzyskanymi terenami.

¹ Liczbę zaludnienia obliczono według powiatów na podstawie materiałów spisowych Głównego Urzędu Statystycznego. Wyniki spisu są prowizoryczne i mogą ulec jeszcze pewnym — niewielkim co prawda — zmianom. Stan ludności Ziem Zachodnich według spisu wykazuje nieznaczne (o około 100 tys.) odchylenie in minus od danych pochodzących z ewidencji ruchu ludności. Biorąc pod uwagę fakt, iż przyrost naturalny w liczbach absolutnych wynosi rocznie około 150 tys. osób, można przyjąć zaludnienie Ziem Zachodnich pod koniec pierwszego półrocza 1962 r. na ponad 7,9 mln.

² Wliczono tu — zgodnie z przyjętą zasadą — ludność b. wolnego miasta Gdańska. Liczba 8 855 000 powtarza się w różnych publikacjach. Por. G. Ipsen, *Die polnische Volkskraft und der Bevölkerungswechsel in Ostdeutschland*, w: *Ost-europa — Handbuch Polen*, hrsgb. von W. Markert, Köln—Graz 1959, s. 276; L. Kosiński, *Demographic Problems of Polish Western and Northern Territories*, w: N. J. G. Pounds (ed.), *Geographical Essays on Eastern Europe*, Bloomington 1961, s. 31.

km² wobec 82 w 1939 r.). Mechaniczne porównanie liczbowe nie ukazuje jednak całej istoty zagadnienia. Analizując porównawczo stan i gęstość zaludnienia Ziemi Zachodnich w okresie polskim i niemieckim, nie należy traktować tego zagadnienia w izolacji, lecz w odniesieniu do całego organizmu państwowego, do którego każdorazowo przynależą, z uwzględnieniem całokształtu warunków, w jakich dane państwo się znajduje. Gdy w okresie niemieckim na obszarze tych ziem, stanowiących 21,3% terytorium przedwojennych Niemiec (w granicach z 1937 r.), mieszkało 11,4% ludności ówczesnego państwa niemieckiego, to w ramach państwa polskiego Ziemi Zachodnie, zajmując 33% obszaru kraju, zamieszkałe są przez 26% ogółu ludności Polski. Podrzędna rola, jaką odgrywały obecne Ziemi Zachodnie w organizmie gospodarczym Rzeszy, występuje dobitnie na tle ponad dwukrotnie tu niższej gęstości zaludnienia w porównaniu z pozostałymi obszarami Rzeszy (168 osób na km²). Polska obejmowała te ziemie w stanie potwornego zniszczenia (70% zniszczeń w przemyśle, 54% zabudowy miast i 27,5% zabudowy wsi)³, co obniżało wydatnie ich ekonomiczną i demograficzną pojemność, sama przy tym była zrujnowana i wojną przetrzebiona (w wyniku eksterminacji hitlerowskiej postradała 6 mln obywateli — 1/6 przedwojennego stanu zaludnienia). Mając w pamięci ponadto, iż przed 1939 r. Ziemi Zachodnie były w posiadaniu państwa 70-milionowego, znacznie bardziej od Polski rozwiniętego gospodarczo, gdy obecnie znajdują się w obrębie państwa, które podejmując dzieło ich zasiedlenia, liczyło niespełna 24 mln mieszkańców — należy uznać obecny stopień demograficznego i ekonomicznego wyzyskania Ziemi Zachodnich za znacznie wyższy niż w okresie niemieckim. Zresztą, jeśli zaludnienie nie osiągnęło jeszcze stanu z 1939 r., to jest to już tylko kwestią kilku lat. W odróżnieniu bowiem od okresu niemieckiego, kiedy to Ziemi Zachodnie znajdowały się w stanie stagnacji demograficznej (przyrost ludnościowy owej prawie 9-milionowej zbiorowości wynosił w latach 1933—1939 zaledwie 226 tys. osób)⁴, to w ramach państwa polskiego przeżywają one okres bujnego rozwoju (przyrost ludności — przy znacznie niższym stanie zaludnienia — wynosił w latach 1955—1961 okrągło 1 mln)⁵.

Wyniki spisu ukazują również miejsce, jakie zajmują Ziemi Zachodnie w strukturze demograficznej Polski⁶. Ziemi Zachodnie wyka-

³ J. Ziółkowski, *Economic Development in the Western Territories*, „Polish Western Affairs” 1960, nr 1, s. 33.

⁴ G. Ipsen, op. cit., s. 276.

⁵ Z 6 851 000 (wg danych Głównego Urzędu Statystycznego; por. też: G. Ipsen, op. cit., s. 276) do około 7 850 000 (spisowe 7,7 mln + 150 tys. przyrostu naturalnego w 1961 r.).

⁶ Poniższe dane — z wyjątkiem dat statystycznych o strukturze wieku, ze-

zują więc tę podstawową cechę ustabilizowanych demograficznie społeczeństw, jaką jest równowaga między obu płciami, a ściślej mówiąc, właściwa europejskim stosunkom demograficznym przewaga liczebna kobiet nad mężczyznami. Stosunek mężczyzn do kobiet na Ziemiach Zachodnich wynosi 100 : 108; jest zatem prawie identyczny ze wskaźnikiem ogólnokrajowym (100 : 107). Dowód to niezbity, iż zasiedlenie Ziemi Zachodnich nie miało cech typowej „kolonizacji”, znamionującej się między innymi przewagą ilościową mężczyzn nad kobietami, lecz. że było to parcie demograficzne całego narodu.

Ziemie Zachodnie wykazują dalej nieco niższą gęstość zaludnienia niż reszta ziem Polski (73 osoby na km² wobec 93). Zrozumiałe to jest na tle relatywnie większych niż na ziemiach dawnych, zniszczeń wojennych oraz tego, iż Ziemie Zachodnie były terenami „nowymi”, wymagającymi dopiero zakorzenienia się w nie i scalenia ich z resztą Polski w jednolity organizm.

Ziemie Zachodnie są następnie obszarem zamieszkałym przez ludzi młodych. Rys to znamieny dla stosunków demograficznych całego kraju, szczególnie jednak silnie występujący w odzyskanych zachodnich i północnych województwach. Gdy na ziemiach dawnych kategoria ludności w wieku do 15 lat stanowi 33,4%, to na Ziemiach Zachodnich 39,4%.

Ziemie Zachodnie wreszcie są wysoce zurbanizowane. Spis wykazał 4,3 mln ludności miejskiej na Ziemiach Zachodnich, tzn. 55,8% ogółu zaludnienia. Dane te wykazują, iż stopień zurbanizowania tych ziem jest wyższy nie tylko w odniesieniu do reszty kraju (przeciętna krajowa wynosi 48,1%, dla ziem dawnych — 45,2%); wzrost występuje również w porównaniu z okresem niemieckim — i to tak w liczbach stosunkowych (55,8% ludności miejskiej w 1960 r. wobec 48% w 1939 r.), jak absolutnych (4,3 mln w 1960 r. wobec 4,2 mln w 1939 r., i to mimo globalnego zaludnienia niższego o 1,2 mln niż w okresie niemieckim). Wymowa tych liczb staje się oczywista, gdy weźmie się pod uwagę, iż stopień zurbanizowania jest traktowany nieledwie jako miernik rozwoju gospodarczego i społecznego danego obszaru.

Nie jest celem artykułu wyczerpać całość bogatych i nader skomplikowanych zagadnień demograficznych Ziemi Zachodnich. Dalsze uwagi koncentrować się będą na problematyce najbardziej — w rozumieniu autora — dla nich charakterystycznej i w skutkach swych doniosłej. Probierzem selekcji niechaj będzie również stopień, w jakim procesy demograficzne określają problematykę socjologiczną. Jak się wydaje — najbogatsze w implikacje socjologiczne są zagadnienia tzw. ruchu

stawionych dla poszczególnych województw — odnoszą się do Ziemi Odzyskanych sensu stricto; uzyskano je, dokonując obliczeń według powiatów.

wędrownego ludności, czyli migracji oraz struktury wieku wspólnie z wywodzącymi się z niej zjawiskami płodności i przyrostu naturalnego. O nich też będzie dalej mowa. Dodajmy, iż przekonanie o ścisłym związku, jaki zachodzi między zjawiskami i procesami ludnościowymi a zjawiskami i procesami społecznymi legitymuje się szacowną i dawną — bo od Durkheima się wywodzącą — tradycją⁷.

II

W ukształtowaniu oblicza demograficznego Ziemi Zachodnich migracja odegrała szczególnie doniosłą rolę. Ziemia ta są od dawien dawna widownią ruchów migracyjnych na wielką skalę. Nie wszystkie one wpłynęły bezpośrednio na aktualny stan zaludnienia Ziemi Zachodnich, który wywodzi się z wydarzeń bardzo niedawnej przeszłości. Ale dla zrozumienia obecnej sytuacji demograficznej owych pozyskanych przez Polskę w 1945 r. obszarów trzeba sięgnąć znacznie głębiej w przeszłość. Przypomnijmy przeto pokrótce najważniejsze fakty z zakresu zachodzących tu ruchów migracyjnych.

Pomijając trwającą od średniowiecza niemiecką akcję kolonizacyjną, zmieniającą do gruntu układ narodościowy tych ziem, w nowszych czasach pojawiają się procesy zwane Landflucht⁸ oraz Ostflucht⁹. Pierwszy z nich — to zaznaczający się zwłaszcza od 1870 r. odpływ ludności ze wsi, kierujący się ku ośrodkom wielkomiejskim tego obszaru oraz ku industrializującym się gwałtownie ośrodkom Śląska, Saksonii i — w największej mierze — ku zachodnioniemieckim centrom przemysłowym Westfalii i Nadrenii. Drugi — to poczynająca się około połowy zeszłego stulecia i przybierająca stale na sile — a ściśle z Landflucht i industrializacją związana — ucieczka ludności z „niemieckiego

⁷ Z nowszej literatury na ten temat zob. zwłaszcza: J. Stoetzel, *Sociologie et démographie*, „Population” 1946, nr 1; P. H. Landis P. K. Hatt, *Population Problems: A Cultural Interpretation*, wyd. 2, Nowy Jork 1954; K. Davis, *The Sociology of Demographic Behaviour*, w: R. K. Merton i in. (ed), *Sociology Today*, Nowy Jork 1959; L. Livi, *The Relationship between Sociology and Demography*, Transactions of the Fourth World Congress of Sociology, t. II, Londyn 1959; W. E. Moore, *Sociology and Demography*, w: P. M. Hauser, O. D. Duncan (eds.), *The Study of Population*, Chicago 1959.

⁸ Por. P. Quante, *Die Flucht aus der Landwirtschaft*, Berlin 1933; G. Ringel, *Die Landflucht aus Ostpommern*, Osterwieck 1939.

⁹ Por. H. Rogmann, *Die Bevölkerungsentwicklung im preussischen Osten in den letzten hundert Jahren*, Berlin 1937; W. Rusiński, *Ucieczka Niemców ze wschodnich prowincji Rzeszy*, „Przegląd Zachodni” 1947, nr 4; J. Szaflarski, *Ruchy ludnościowe na pograniczu polsko-niemieckim w ciągu ostatniego wieku*, Gdańsk 1947.

wschodu", uszczuplająca bezustannie jego potencjał demograficzny (z 26,0% w stosunku do ogółu ludności Rzeszy w 1865 r. do 21,3% w 1910 r.)¹⁰. W latach 1843—1939 odpłynęło z obszarów wschodnich Rzeszy 4,7 mln osób¹¹, z tego około 2,8 mln z terenu obecnych Ziem Zachodnich¹².

Decydujące wszakże znaczenie miały wydarzenia ostatniej wojny. Zrazu wpływ jej był niewielki. Pojawili się co prawda na Ziemach Zachodnich różnojęzyczni jeńcy i robotnicy w łącznej ilości około 1 mln oraz napłynęło około 1,5 mln ludności niemieckiej, ewakuowanej z bombardowanych terenów zachodniej Rzeszy i — w miarę przesuwania się frontu — z terenów wschodniej Europy¹³. W stosunku do całości zaludnienia nie były to jednak zmiany zbyt istotne. Dopiero działania wojenne, docierając na te tereny na przełomie roku 1944/45, wstrząsnęły do gruntu układem demograficznym Ziem Zachodnich. Ludność niemiecka, zdjeta paniką, ucieka masowo. Niemieckie źródła podają, iż jeszcze przed zakończeniem działań wojennych opuściło wschodnie prowincje Rzeszy około 5 mln osób¹⁴. Według polskich ustaleń liczbę tę należy podnieść do około 7 mln¹⁵. W latach 1946—1948, stosownie do postanowień umowy poczdamskiej, wysiedlono z Polski, głównie z Ziem Zachodnich, 2,2 mln Niemców¹⁶. W tym czasie napływały na Ziemię Zachodnie fale ludności polskiej — repatriantów z dawnych województw wschodnich, przesiedleńców z Polski centralnej i południowej, reemigrantów z Francji i innych krajów europejskich. Łącznie w latach 1945—1948 osiedliło się na Ziemach Zachodnich 4,5 mln osób¹⁷. Rok 1948 zamknął okres wielkich ruchów ludnościowych w tej części Europy. Historia zna niewiele przypadków, by w przeciągu tak krótkiego czasu tak wielkie masy ludności wędrowały z jednego miejsca

¹⁰ W. Dziewulski, *Upadek gospodarczy Pomorza w XIX wieku*, „Jantar” 1946, s. 33.

¹¹ H. Rogmann, op. cit., s. 235; Statistik des Deutschen Reichs, t. 552, 1, Berlin 1944. J. Kokot (*Logika Poczdamu*, Katowice 1957, s. 193—195) podnosi tę liczbę do 6,8 mln osób.

¹² J. Szaflarski, *Zagadnienie odpływu ludności w ciągu ostatniego wieku z Ziem Odzyskanych a nasza akcja osadnicza na tym terenie*, II Sesja Rady Naukowej dla zagadnień Ziem Odzyskanych, zesz. I, Warszawa 1946, s. 129.

¹³ J. Ziółkowski, *Przeobrażenia demograficzne i społeczne na Ziemach Zachodnich*, „Kultura i Społeczeństwo” 1959, nr 1, s. 27.

¹⁴ *Dokumentation der Vertreibung der Deutschen aus Ostmitteleuropa*, Bonn 1953, I/1, 5.

¹⁵ S. Waszak, *Liczba Niemców w Polsce 1931—1959*, „Przegląd Zachodni” 1959, nr 6.

¹⁶ J. Ziółkowski, *Przeobrażenia demograficzne ...*, op. cit., s. 30.

¹⁷ *Ibidem*, s. 36.

na drugie. Od roku 1939 do 1948 porwane zostało ową potężną falą migracji około 15 mln osób.

Nie oznacza to, iżby po 1948 r. ruchy ludnościowe ustały całkowicie. Odbywały się one nadal, słabsze jedynie było ich natężenie. Trwał więc ciągle napływ ludności na Ziemię Zachodnią, relatywnie słabiej zaludniona niż reszta kraju. W latach 1950—1960 osiedliło się na Ziemiach Zachodnich 117 930 rodzin¹⁸, czyli około 300—400 tys. osób. W pewnym stopniu odbywał się też ruch ludności w odwrotnym kierunku — z Ziemi Zachodnich na ziemię dawną; rozmiary tego ruchu były jednak znacznie mniejsze. Nieco silniej zaznaczał się odpływ w związku z tzw. akcją łączenia rodzin. W jej ramach została stworzona możliwość wyjazdu z Polski tym osobom, których członkowie rodzin znajdowali się za granicą, głównie w obu państwach niemieckich. Skorzystała z tego przede wszystkim pozostająca jeszcze w niewielkiej ilości na Ziemiach Zachodnich ludność niemiecka. Kryterium narodowościowe nie było zresztą decydujące. W ramach akcji łączenia rodzin wyjeżdżała również ludność polska. Szczególne natężenie akcji zaznaczyło się od 1956 r. Ogółem w latach 1951—1959 wyjechało do Niemiec 275 tys. osób, z tego 227 tys. do NRF i 48 tys. do NRD¹⁹. Spowodowany tym ubytek ludnościowy skompensowany został częściowo ponownym napływem repatriantów ze Związku Radzieckiego. Ta druga już w historii zasiedlania Ziemi Zachodnich fala repatriacji — oczywiście, nieporównanie mniej liczna od pierwszej — w latach 1956—1960 objęła ogółem 215 tys. osób²⁰.

III

Migracja jest zjawiskiem społecznym o wielkiej doniosłości. „Cała historia ludzkości — mówi R. Heberle²¹ — pełna jest wędrówek, pokojowych i wojennych, handlowych i kolonizacyjnych, masowych ucieczek z obszarów głodu oraz politycznych lub religijnych «emigracji»”.

¹⁸ Rocznik Statystyczny 1961, s. 189.

¹⁹ A. Spandowski, *3000 Niemców w Polsce*, ZAP, Biuletyn dla Polonii zagranicznej 1959, nr 18, s. 4.

²⁰ Szacunek na podstawie danych zawartych w Roczniku Statystycznym 1961, s. 41; przyjęto, iż z ogólnej liczby repatriantów 84% osiedliło się na Ziemiach Zachodnich.

²¹ *Die Bedeutung der Wanderungen im sozialen Leben der Völker*, w: *Reine und angewandte Soziologie*, Eine Festgabe für Ferdinand Toennies zu seinem achtzigsten Geburtstage, Lipsk 1936, s. 165. Ogólne rozważania socjologiczne na temat migracji zawierają też prace: N. Anderson, *Men on the Move*, Chicago 1958, F. Toennies, *Soziologische Skizzen, Wandern, Reisen, Wagieren*, w: *Soziologischen Studien und Kritiken*, t. II, Jena 1926.

Towarzyszy człowiekowi od początków zorganizowanego życia społecznego. Przybiera bądź formę podboju, jak w przypadku Ariów w Indiach, niektórych plemion germańskich w czasie „wędrowki ludów”, Bułgarów czy Madziarów²², bądź formę pokojowych wędrowek, dostarczających obszarowi imigracyjnemu niezbędnego potencjału demograficznego, jak w przypadku Stanów Zjednoczonych²³, Kanady²⁴ czy Australii²⁵. Migracja może być przymusowa, jak w przypadku masowych przesiedleń stosowanych w podbitej Europie przez hitlerowskie Niemcy²⁶, bądź dobrowolna, jak w przypadku „wędrowek za chlebem” z Europy do Nowego Świata²⁷. Migracja może być indywidualna i grupowa²⁸, spontaniczna i planowana²⁹. Migracja wreszcie może odbywać się między poszczególnymi krajami (wtedy nazywa się ją zewnętrzną lub międzynarodową)³⁰ lub dokonywać się wewnątrz granic danego państwa — między regionami czy między miastem a wsią (wtedy nazywa się ją wewnętrzną)³¹.

Powstaje obecnie pytanie, jaki charakter posiada migracja na Ziemiach Zachodnich, jak przedstawia się ona na tle porównawczym. Niemieccy demografowie i socjologowie skłonni są widzieć w ruchach lud-

²² Por. L. Halphen, *Migration — Ancient and Medieval*, w: *Encyclopaedia of the Social Sciences*, t. X, Nowy Jork 1948, s. 426.

²³ Liczba imigrantów w okresie 1821—1932 wynosiła 32,2 mln — A. M. Carr-Saunders, *World Population*, Oksford 1936, s. 49.

²⁴ Liczba imigrantów w okresie 1821—1932 wynosiła 5,2 mln — A. M. Carr-Saunders, op. cit., s. 49; w latach pięćdziesiątych wzrosła do około 7 mln — W. D. Borrie, *Concepts and Practices*, w: *The Cultural Integration of Immigrants*, UNESCO, Paryż 1959, s. 35.

²⁵ Liczba imigrantów w okresie 1861—1932 wynosiła 2,9 mln — A. M. Carr-Saunders, op. cit., s. 49, zob. też: W. D. Borrie, *Immigration: Australia's Problems and Prospects*, Sydney 1949; H. E. Holt et al., *Australia and the Migrant*, Sydney 1953.

²⁶ Por. E. M. Kulischer, *The Displacement of Population in Europe*, Montreal 1943; tegoż autora *Europe on the Move: War and Population Changes 1917—1947*, Nowy Jork 1948.

²⁷ Por. O. Handlin, *The Uprooted*, Boston 1951; M. L. Hansen, *The Atlantic Migration 1607—1860*, Cambridge, Mass. 1940.

²⁸ Na indywidualny charakter wędrowek w czasach nowszych zwraca uwagę Heberle, op. cit.

²⁹ Por. W. Peterson, *Planned Migration: The Social Determinants of the Dutch-Canadian Movement*, Univ. of California 1955.

³⁰ Por. M. R. Davie, *World Immigration*, Nowy Jork 1949; D. R. Taft, R. Robbins, *International Migrations: The Immigrant in the Modern World*, Nowy Jork 1955; B. Thomas, *International Migration*, w: *The Study of Population*, op. cit.

³¹ Por. D. J. Bogue, *International Migration*, w: *The Study of Population*, op. cit. W sprawie typologii migracji zob. też S. Kowalski, *Typy migracji*, „Wiedza i Życie” 1946, z. 4—5 i 6.

nościowych na tych obszarach jedynie migrację przymusową, której ofiarą padła ludność niemiecka, odpowiednio do tego nazywana „Vertriebene” (Expellees). Nie chcą wszakże pamiętać, iż był to tylko skutek wydarzeń, które sami Niemcy wywołali. Causam efficientem stanowiła wojna rozpętana przez hitlerowskie Niemcy. W czasie jej trwania na okupowanych terenach dokonywały się gigantyczne przemieszczenia ludności, niewolnicza praca przymusowa i związane z tym migracje osiągnęły rozmiary niespotykane w nowszych dziejach³². „Upadek Niemiec — jak to charakteryzuje demograf amerykański B. Thomas³³ — wprowadził w ruch kolosalny łańcuch odwrotnych reakcji”.

Nie ulega wątpliwości, iż ruchy migracyjne na Ziemiach Zachodnich wywołała bezpośrednio określona sytuacja polityczna, mianowicie totalna klęska Niemiec w rozpętanej przez nie wojnie. Ale przesiedlenia ludności niemieckiej w wyniku ostatniej wojny miały głębokie uwarunkowanie w procesach gospodarczych i społecznych zachodzących tutaj od stulecia. Były ostatnim aktem w procesie, którego uprzednie człony stanowiły „Ostflucht”, parcie demograficzne narodu polskiego na stale słabnące pod względem ludnościowym obszary wschodniej Rzeszy i likwidacja w czasie wojny — rękoma samych Niemców — wielesetletnich zdobyczy niemieckiego pług i miecza na obszarze wschodniej Europy przez ściągnięcie stamtąd na tereny macierzyste mniejszości niemieckich.

Przymusowe wysiedlenia ludności niemieckiej — zresztą zgodnie z postanowieniami art. 13 uchwały poczdamskiej, podjętej przez cztery zwycięskie mocarstwa — objęły 2,2 mln osób, zaś olbrzymia większość, bo ponad 5 mln Niemców opuściło obecne Ziemie Zachodnie jeszcze przed nadejściem frontu, w panicznej ucieczce przed nadciągającymi wojskami radzieckimi i polskimi. Ucieczka ta zawierała w sobie częściowo element przymusu; przybierała bowiem charakter ewakuacji dokonywanej na rozkaz władz niemieckich. Dominującym jednak motywem był strach. Ludność niemiecka — i ta rządzona i ta rządząca — będąc świadoma niewypowiedzianych okrucieństw dokonywanych na narodach Związku Radzieckiego i na narodzie polskim, bała się pomsty zwycięzców — i przed nią uciekała. W odróżnieniu więc od poprzedniego przymusu, o fizycznym wręcz charakteru, ten miał charakter moralny.

³² Kulischer podaje, że liczba osób, które na skutek wojny zmieniły miejsce pobytu, sięgała na przełomie 1944/1945 r. 12 mln. *Displaced Persons in the Modern World*, „Annals of the American Academy of Political and Social Science”, March 1949 (s. 162, 166—167).

³³ B. Thomas, *International Migration*, w: *The Study of Population*, op. cit., s. 522.

Współczesna nauka niemiecka w analizie migracji na Ziemiach Zachodnich popada więc tak w etnocentryzm, jak temporocentryzm³⁴. Pamięta o losie ludności niemieckiej, nie pamięta wszakże o losie, jaki naród niemiecki zgotował — czy chciał zgotować — innym narodom Europy. Koncentruje swą uwagę na wydarzeniach, które zachodziły od końca 1944 r., niechętnie natomiast cofa się o kilka czy kilkanaście lat wstecz. Stosuje przy tym na wskroś akomparatywną metodę. Wysiedlenie ludności niemieckiej z Ziemi Zachodnich traktuje jako rzecz zgoła bez precedensu. Tymczasem historia najnowsza (nie mówiąc już o czasach dawniejszych) zna podobne przykłady przesiedleń ludności, będących wynikiem zmian granic państwowych na mocy umów międzynarodowych. Choćby wymiana ludności między Grecją a Turcją na mocy traktatu w Lozannie z 1923 r., która objęła 1 mln Greków i 400 tys. Turków, czy oddzielenie się Pakistanu od Indii w 1949 r., które pociągnęło za sobą ruchy migracyjne sięgające łącznie 14 mln osób³⁵.

Migracja ludności polskiej na Ziemię Zachodnie³⁶ miała z gruntu charakter dobrowolny. Ostatecznie nawet ludność repatriowana z dawnych wschodnich województw Polski, przejętych przez Związek Radziecki, miała do wyboru dwie alternatywy — pozostania na miejscu (co też pewna jej część, zwłaszcza spośród starszych roczników, uczyniła) lub wyjazdu do Polski w ukształtowanych w 1945 r. granicach. Mówiąc innymi słowy — miała do wyboru między „prywatną” a „ideologiczną”³⁷ — czy jak. kto woli — „lokalną” a „narodową”³⁸ ojczyznę. Zdecydowana większość, pragnąc znaleźć się w obrębie obszaru zamieszkałego w zwartej masie przez naród polski, wybrała tę drugą alternatywę. Pragnienie to było tak intensywne, presja emocji narodowych tak silna, że przeważało to nad przywiązaniem do „prywatnej” ojczyzny, nierzadko nad interesem materialnym — i kazało puścić się w wędrówkę „w nieznanę”.

Jeśli repatriacja z lat 1945—1948 miała w dużym stopniu charakter masowego — rzecz by się chciało — żywiołowego pędu, to druga repatriacja ze Związku Radzieckiego, z lat 1957—1960, choć wywodząca się z podobnych motywów, odbywała się w zgoła innych warunkach. Repatrianci, tym razem zresztą nierównie mniej liczni, podejmowali de-

³⁴ W sprawie tych pojęć zob. R. Bierstedt, *The Social Order*, Nowy Jork 1957, s. 164—168.

³⁵ B. Thomas, *International Migration*, w: *The Study of Population*, op. cit., s. 522.

³⁶ Por. P. Rybicki, *O podstawach migracji na Ziemię Odzyskaną*, „Śląsk” 1948, nr 8—10.

³⁷ S. Ossowski, *Analiza socjologiczna pojęcia ojczyzny*, „Myśl Współczesna”, czerwiec 1956, s. 162.

³⁸ K. Żygułski, *Niemieckie „prawo do ojczyzny” a społeczna rzeczywistość*, „Kultura i Społeczeństwo” 1959, nr 4, s. 60.

cyzję migracji do Polski z rozważą, antycypując świadomie wszelkie korzyści i niekorzyści związane z odejściem z dotychczasowego środowiska społecznego i koniecznością adaptacji do nowych warunków.

Moment dobrowolności migracji w całej pełni przejawiał się u przesiedleńców. U podłoża decyzji osiedlania się na Ziemiach Zachodnich u tych kategorii ludności leżał świadomy, nieskrępowany wybór. Jeśli można by mówić o jego braku, to tylko w tym metafizycznym rozumieniu, iż każdy akt człowieka jest uwarunkowany zespołem uprzednich wydarzeń, przyczyn, na które nie ma się wpływu. Zgodnie z tą tezą, podjęcie decyzji możliwe jest tylko dzięki wyłonieniu się spośród współzawodniczących motywów tzw. motywu zwycięskiego (victorious motive)³⁹, zewnętrznego niejako i niezależnego od osoby, dokonującej wyboru. U przesiedleńców takim „zwycięskim motywem” były przede wszystkim warunki ekonomiczne (przeludnienie rolniczych okręgów Polski centralnej i południowej — z jednej strony, możliwość zaspokojenia na Ziemiach Zachodnich odwiecznego „głodu ziemi” polskiego chłopca — z drugiej strony), ponadto czynniki socjopsychiczne (dążność do awansu społecznego i kulturalnego; rozpalone do białości emocje narodowe, nakazujące przez fizyczną obecność wziąć w posiadanie owe utracone przed wiekami — właśnie na rzecz niedawnego ciemniejącego — a odzyskane obecnie obszary; duch pionierstwa wreszcie)⁴⁰. U reemigrantów — poza wszystkim innym — była to chęć zerwania ze statusem ludzi marginalnych⁴¹, jaki mimo wszystko posiadali oni w krajach, do których kiedyś wyemigrowali, oraz świadomość, iż w swej macierzystej, narodowej społeczności będą oni jej pełnoprawnymi członkami⁴². Motyw ten przejawiał się i przedtem. Dopiero jednak pozyskanie Ziemi Zachodnich po drugiej wojnie światowej pozwoliło mu stać się „motywem zwycięskim”.

³⁹ University of California Associates, *The Freedom of the Will*, w: H. Feigl, W. Sellars (eds.), *Readings in Philosophical Analysis*, Nowy Jork 1949, s. 613.

⁴⁰ Wśród przesiedleńców przewagę stanowili młodzi ludzie. Ale duch pionierstwa właściwy był i starszej generacji. Decydując się na osiedlenie na nowych terenach dała ona — wspólnie z młodzieżą — dowód, iż posiada te cechy, które są niezbędne przy tego rodzaju przedsięwzięciu. Por. wyniki konferencji UNESCO w Hawanie (kwiecień 1956), która na podstawie danych międzynarodowych stwierdziła co następuje: „Experience of modern land settlement shows that the traditional qualities of the land settlement pioneer (courage, resourcefulness, readiness to face hardships, and endurance) are as essential as ever today”. *The Cultural Integration of Immigrants*, op. cit., s. 127.

⁴¹ Por. R. E. Park, *Race and Culture*, Glencoe Ill. 1950, rozdz. 26: „Human Migration and the Marginal Man”; E. V. Stonequist, *The Marginal Man*, Nowy Jork 1937.

⁴² Por. W. Markiewicz, *Przeobrażenia świadomości narodowej reemigrantów polskich z Francji*, Poznań 1960, zwłaszcza s. 138—152.

Cechą charakterystyczną akcji osiedleńczej na Ziemiach Zachodnich była jej planowość⁴³. Oczywiście, akcji polskiej, dokonywanej w warunkach powojennego czy nawet jeszcze wojennego chaosu, daleko do tej systematyczności, jaka znamionowała np. akcję osiedleńczą po drugiej wojnie światowej w Kanadzie⁴⁴ czy Australii⁴⁵. Dążenie wszakże do nadania osadnictwu na Ziemiach Zachodnich planowanego charakteru było wyraźne od samego początku. Już wiosną 1945 r. powstał Państwowy Urząd Repatriacyjny, kierujący całością ruchów przesiedleńczych. Powstały również współdziałające z nim komitety przesiedleńcze na szczeblu powiatowym, wojewódzkim i krajowym. Wysiłkiem najwybitniejszych polskich demografów, ekonomistów, socjologów i geografów powołane zostało do życia Biuro Studiów Osadniczo-Przesiedleńczych i współpracująca z nim ściśle Rada Naukowa dla Zagadnień Ziem Odzyskanych. Oba te ciała opracowały założenia i wytyczne akcji przesiedleńczej, oparte na gruntownych badaniach naukowych⁴⁶. Program przewidywał więc np., iż osadnictwo z ziem dawnych kierować się będzie na regiony Ziem Zachodnich podobne pod względem klimatu, typu gleby, rodzaju gospodarowania. Przesłanki geograficzno-gospodarcze wspierane miały być, albo modyfikowane momentami społeczno-kulturowymi; istniała tendencja do osiedlania na Ziemiach Zachodnich zwartych grup ludności, które mogłyby utrzymać dawne więzi społeczne, ułatwiające proces adaptacji i wrośnięcie w nowe środowisko. Zasady te zrealizowano z różnym powodzeniem. Najpełniej w odniesieniu do repatriantów, którzy migrowali i osiedlali się w zwartych grupach, a posuwając się pasami równoleżnikowymi, znajdowali się ciągle w tych samych mniej więcej strefach glebowo-klimatycznych; słabiej stosunkowo w odniesieniu do przesiedleńców, którzy rozlokowali się wedle własnego uznania na całym terenie Ziem Zachodnich (z preferencją Śląska Dolnego), a ponadto w większości przypadków wędrowali indywidualnie lub w obrębie — by użyć terminologii R. Thurnwalda⁴⁷ — tzw. małej rodziny.

By zreasumować więc wywody o charakterze migracji ludności polskiej na Ziemię Zachodnie: była to migracja dobrowolna (co przejawiało

⁴³ Por. J. Ziółkowski, *Przeobrażenia demograficzne ...*, op. cit., s. 34.

⁴⁴ Por. W. Peterson, *Planned Migration*, op. cit.; tam również bogata literatura przedmiotu.

⁴⁵ Por. *The Cultural Integration of Immigrants*, op. cit., zwłaszcza s. 68—76.

⁴⁶ Por. zwłaszcza R. Buławski, *Problemy osadniczo-przesiedleńcze Ziem Odzyskanych*, I Sesja Rady Naukowej dla Zagadnień Ziem Odzyskanych, zesz. II, Kraków 1945; S. Piatkiewicz i M. Orlicz, *Plan regionalny przesiedlenia osadników rolnych na Ziemię Odzyskaną*, I Sesja Rady Naukowej dla Zagadnień Ziem Odzyskanych, zesz. III, Kraków 1945.

⁴⁷ *Die menschliche Gesellschaft in ihren ethno-soziologischen Grundlagen*, t. IV, Berlin 1931—1935.

się najpełniej u przesiedleńców); zarówno indywidualna (najsilniej — u przesiedleńców i reemigrantów), jak i grupowa (najsilniej — u repatriantów); tak spontaniczna (cecha ta występowała w równym natężeniu u wszystkich kategorii ludności), jak planowana (z przewagą tego momentu u repatriantów); wewnętrzna wreszcie (u przesiedleńców) jak i zewnętrzna (u repatriantów i reemigrantów).

Mówiliśmy dotąd głównie o motywach migracji i jej charakterze. Wypada, choćby pokrótce, zarysować problem społecznych konsekwencji tego procesu.

Migracja jest instrumentem zmiany społecznej. Nie jest ona tylko fizycznym przesunięciem w przestrzeni ludzkich agregatów. Ruchliwości przestrzennej towarzyszy z reguły i ruchliwość społeczna. Migracja, wyrывая zbiorowości ludzkie z ich dotychczasowego środowiska społecznego, w nowych warunkach lokuje je zazwyczaj obok grup o zgoła odmiennej „kulturze”⁴⁸. Doprowadza przeto do zderzenia się różnych „stylów życia”. Pociąga to za sobą — dłuższy czy krótszy — proces adaptacyjno-asymilacyjny owych heterogenicznych elementów. Poprzez migrację dokonuje się dyfuzja kulturowa. Migracja wreszcie, jak każda wielka zmiana społeczna, nie jest wolna od zjawisk dezorganizacji społecznej.

Akcja osiedleńcza, wprowadzająca na Ziemię Zachodnie masy osadników pochodzące z najrozmaitszych stron Polski i Europy, stworzyła na tych ziemiach swoistą mozaikę ludnościową. Obok siebie znalazły się grupy ludności, wprawdzie jednorodnie etnicznie, ale różniące się głęboko historycznie ukształtowanymi cechami psychicznymi, stopniem uświadomienia narodowego, normami zwyczajowymi i moralnymi, poziomem cywilizacyjnym⁴⁹. Fakt ten określa w decydujący sposób problemy współżycia społecznego na tych ziemiach, wysuwając na ich czoło proces przystosowania się do swych warunków życia społecznego.

Proces ten przybiera różne formy i osiąga różne natężenie zależnie od konkretnych warunków. Inaczej proces ten będzie przebiegał w przypadku, gdy cała społeczność lokalna (np. wieś) jest jednorodna (np. repatriancka). Na plan pierwszy wysunie się wtedy problem przystosowania się do nowego terenu, nowej techniki, nowych materialnych warunków życia⁵⁰. Inaczej — gdy na jednym miejscu znajdują się obok sie-

⁴⁸ Pojęcie „kultura” rozumiem — w ślad za antropologią kulturalną — jako integralną jedność, w skład której wchodzi ludzkie sposoby myślenia, sposoby zachowania oraz świat rzeczy.

⁴⁹ Por. zwłaszcza K. Dobrowolski, *Uwagi o osadnictwie Ziemi Zachodnich*, I Sesja Rady Naukowej dla Zagadnień Ziemi Odzyskanych, zes. III, Kraków 1945; R. Lutman, *Problemy kulturalne Ziemi Odzyskanych*, „Myśl Współczesna” 1947, nr 1.

⁵⁰ Por. K. Żygulski, *Adaptacja kulturalna repatriantów na Ziemiach Zachodnich*, „Przegląd Socjologiczny”, t. XIII/2, 1959, s. 73.

bie grupy heterogeniczne kulturowo, np. przesiedleńcy, repatrianci czy reemigranci obok autochtonów (razem czy z osobna), czy poszczególne grupy ludności napływowej (znowu w najrozmaitszych kombinacjach). Tu dominować będzie problem adaptacji społecznej sensu stricto⁵¹.

Świat społeczny ludności Ziem Zachodnich nie wyczerpuje się oczywiście na określonych stosunkach społecznych w obrębie społeczności lokalnych. Wchodzi tu jeszcze w rachubę uczestnictwo w szerszych wspólnotach (ideowych, klasowych, narodowych), wchodzi problemy ruchliwości społecznej czy choćby realizacja tzw. czterech pragnień społecznych (pragnienie bezpieczeństwa, oddźwięku, uznania i nowych doświadczeń), będących w rozumieniu twórców tego pojęcia⁵² głównymi motorami działalności ludzkiej (wszystkie te zjawiska i procesy społeczne mogą notabene znaleźć odbicie we współżyciu społecznym zbiorowości lokalnej). Ponadto nie można izolować problemów współżycia społecznego na Ziemiach Zachodnich od szerszych procesów społecznych zachodzących w całym kraju. Ruchliwość społeczna, idąca w parze z demokracją społeczną, z modelem egalitarnym stosunków społecznych, „masowość” życia, łącząca się z „rewolucją kulturalną”, szeroką bazą świadczeń socjalnych w państwie socjalistycznym oraz właściwym modernizującemu się społeczeństwu, „pragnieniem nowych doświadczeń” (wish for new experience), dynamika życia społecznego w ogólności — oto zjawiska, które występują na skalę niespotykaną w historii społecznej Polski i które sprzyjają postępującemu procesowi integracji społecznej. Społeczność zamieszkująca od siedemnastu lat obszar Ziem Zachodnich jest nierozłączną częścią społeczeństwa polskiego, żyje w tych samych warunkach politycznych i społeczno-gospodarczych; podlega przeto tym samym procesom, które tak do gruntu przeobraziły oblicze naszego kraju.

Niemniej proces adaptacji w obrębie społeczności terytorialnych posiada pierwszorzędne znaczenie. Trudno bowiem wyobrazić sobie ustabilizowane bytowanie na nowych obszarach — pozyskanych w gorącej atmosferze międzynarodowej, przez państwo, które przeszło rewolucję ustrojową — bez zapuszczenia korzeni w społeczną rzeczywistość konkretnej wsi czy miasta, bez przywrócenia zakłóconych migracją stosunków społecznych do stanu równowagi, bez pozyskania przez przybyszów w Ziemiach Zachodnich nowej „prywatnej” ojczyzny.

Procesy adaptacyjne przebiegały różnie u różnych grup ludności.

⁵¹ Por. S. Nowakowski, *Adaptacja ludności na Śląsku Opolskim*, Poznań 1957.

⁵² Byli nimi W. I. Thomas i F. Znaniecki w słynnym dziele: *The Polish Peasant in Europe and American*, t. 5 Nowy Jork 1918—1921, rozdz. „Methodological Note”; ostateczną formę otrzymało ono u Thomasa w jego *The Unadjusted Girl*, Nowy Jork 1923, rozdz. I.

Szczególną formę przybierały u ludności autochtonicznej, tej, która posiadała na miejscu swą „prywatną” ojczyznę (u niej głównym problemem adaptacji było utożsamienie „prywatnej” ojczyzny z ojczyzną „narodową”) i która wobec przybyszów przejawiała — zrozumiałe w tych warunkach — postawy niechęci, izolacji. Występowały tu wyjątkowo silnie pejoratywne stereotypy myślowe (i to po obu stronach — tak u ludności napływowej, jak autochtonicznej), z dużą mocą przejawiały się zjawiska dezorganizacji społecznej. Problem był bolesny i gorąco dyskutowany⁵³. Nie ulega jednak wątpliwości, iż niezależnie od niekorzystnych do niedawna warunków, zrastanie ludności autochtonicznej z przybyszami postępuje nieustannie. Łączy poczucie wspólnoty etnicznej, łączy szereg cech kultury i obyczaju, działa atrakcyjność narodowej kultury polskiej. Stałe kontakty zawodowe i kulturalne przeważają izolację, łamią stereotypy, zacierają odrębności. Proces ten, aczkolwiek powolny, ogarnia coraz szersze kręgi ludności autochtonicznej. Charakterystyczne dla procesów adaptacji jest coraz częstsze zawieranie małżeństw między przedstawicielami grupy autochtonicznej i grup napływowych⁵⁴.

Równie doniosły, a dla przyszłości tych obszarów nawet donioślejszy jest problem wrastania w nowe warunki i nową „prywatną” ojczyznę znacznie liczniejszej ludności napływowej⁵⁵. Ludność napływowa rekrutuje się ze wszystkich stron Polski. Pomiędzy poszczególnymi, składającymi się na nią grupami istnieją duże różnice, tak w zakresie kultury materialnej, jak i psychiki. Do różnic obiektywnych dołączają się tradycyjne operujące stereotypami uprzedzenia i niechęci dzielnicowe. Niemniej proces zżywania się ludności postępuje wyraźnie, na co wpływa wiele przyczyn — od wspólnego kręgu kultury narodowej poczynając, a na fakcie sąsiedztwa kończąc.

Najbardziej doniosłym, kluczowym czynnikiem adaptacji ludności napływowej jest zespolenie się z nowym miejscem bytowania zarówno interesem indywidualnym, jak i więzią uczuciową. Stopień tego związania może być różnorodny. Najsilniejszy jest wtedy, gdy decyduje zdrowo pojęty moment ekonomiczny, poparty świadomym wyborem, przy minimalnym poczuciu „obcości” nowego terenu. W tym rozumieniu naj-

⁵³ Por. m. in. S. Ossowski, *Zagadnienia więzi regionalnej i więzi narodowej na Śląsku Opolskim*, „Przegląd Socjologiczny”, t. IX, 1947; S. Nowakowski, *Przeobrażenia społeczne wsi opolskiej*, Poznań 1960.

⁵⁴ Zob. S. Nowakowski, *Adaptacja ludności na Śląsku Opolskim*, cyt. wyd., s. 130; A. Olszewska-Ladykova i K. Żygulski, *Małżeństwa mieszane na Śląsku Opolskim*, „Przegląd Socjologiczny”, t. XIII/1, 1959.

⁵⁵ Niniejsze rozważania na ten temat opierają się po części na mojej uprzedniej publikacji: *Przeobrażenia demograficzne i społeczne na Ziemiach Zachodnich*, s. 40—43.

trwalej wrośnięty jest w Ziemię Zachodnie osadnik z Poznańskiego, traktujący najbliższe, przygraniczne powiaty Ziemi Lubuskiej czy Pomorza Szczecińskiego jako naturalny teren ekspansji. Krajobraz i tu i tam jest identyczny, warunki gospodarowania na wsi czy standard cywilizacyjny w mieście — dość podobne. Silne również były od samego początku więzy łączące z Ziemiami Zachodnimi reemigrantów. Określał je tak motyw ekonomiczny, jak i — może nawet w większym stopniu — emocjonalny (spotęgowane uczucia narodowe, pobudzona duma klasowa dawnych proletariackich wychodźców, wracających do Ojczyzny, w której władza znajduje się w rękach własnej klasy). Stąd też i tempo adaptacji było nader szybkie. Najslabszy związek był początkowo u ludności repatriowanej. Osiedlenie się na Ziemiach Zachodnich oznaczało wprawdzie dla wielu repatriantów obiektywnie radykalną poprawę sytuacji życiowej, często było wręcz równoznaczne z awansem społecznym, ale walory nowego miejsca przesłonięte były intensywnymi emocjonalnymi uprzedzeniami. Repatriantom trudno się było zżyć z nowym środowiskiem fizycznym, obiekty kultury materialnej były diametralnie odmienne od tych, z którymi się uprzednio stykali. Żywa była — głównie u starszego pokolenia — nostalgia za stronami rodzinnymi⁵⁶. W miarę jednak upływu czasu repatrianci zapuszczali coraz silniejsze korzenie w nowe siedziby i obecnie stanowią nader ustabilizowany element Ziemi Zachodnich.

*

Dla określenia procesów przystosowania się do nowego środowiska społecznego socjologowie stworzyli szereg pojęć, jak adaptacja, akomodacja, amalgamacja, asymilacja, akulturacja czy integracja. Najdawniejszym — i najczęściej do niedawna używanym — jest pojęcie asymilacji społecznej. Zrodziło się ono w Stanach Zjednoczonych — największym „imigracyjnym” kraju świata. „Socjologia w każdym kraju — jak to słusznie mówi socjolog amerykański G. Simpson⁵⁷ — odbija świadomość narodową i narodowe problemy”. Powszechność zastosowania pojęcia asymilacji w Stanach Zjednoczonych jest tego dowodem. W fizjologii — skąd zaczerpnięto to pojęcie — asymilacja oznacza całkowite przyswojenie sobie pewnej substancji przez inne ciało — np. pożywienia przez żywy organizm. Przyswojone pożywienie traci swą odrębność, swoistość, staje się integralną częścią owego organizmu. W świecie stosunków społecznych⁵⁸ asymilacja ma oznaczać całkowite wchłonięcie

⁵⁶ Por. K. Żygulski, *Stara i nowa ojczyzna repatriantów*, „Przegląd Socjologiczny” 1959, t. XIII/1, zwłaszcza s. 69—73.

⁵⁷ *Sociologist Abroad*, The Hague 1959, s. 117.

⁵⁸ Przed zbyt dosłownym stosowaniem fizjologicznego pojęcia asymilacji w od-

kulturowe jednej grupy przez drugą⁵⁹. W warunkach amerykańskich więc — wchłonięcie imigrantów przez społeczeństwo rodzime. Proces ten określono mianem „amerykanizacji”. Z czasem dopiero, w związku z uporczywym utrzymywaniem się odrębności kulturowych u różnych grup etnicznych, „amerykanizację” zastąpił „pluralizm kulturowy”⁶⁰. Na miejsce „asymilacji społecznej” pojawia się pojęcie „integracji społecznej”, uwzględniające w szerszej mierze dwustronność procesu przystosowania społecznego, jego kulturowe „give” i „take”, dopuszczające wchłonięcie całkowite na jednej płaszczyźnie (np. narodowej czy ekonomicznej), a pluralizm kulturowy na innych płaszczyznach (np. zwyczajów, kultury materialnej itp.)⁶¹.

Tak rozumiana integracja społeczna odbywa się w wielu częściach naszego globu — w krajach Europy⁶², Ameryki Północnej i Południo-

niesieniu do zagadnień socjologicznych przestrzegał już w latach dwudziestych H. P. Fairchild, *Immigration*, Nowy Jork 1925, s. 396 i n.

⁵⁹ Niektórzy socjologowie byli nieco ostrożniejsi w stawianiu tego zagadnienia. Należał do nich R. E. Park, który upatrywał w społecznej asymilacji raczej stabilność społeczną niż całkowitą absorpcję we wszystkich dziedzinach (*Assimilation, Social*, w: *Encyclopaedia of the Social Sciences*, op. cit., t. II, s. 281—282).

⁶⁰ Zob. w tej sprawie zwłaszcza: N. Glazer, *Ethnic Groups in America: From National Culture to Ideology*, w: M. Berger et al (eds.), *Freedom and Control in Modern Society*, Nowy Jork 1954; tam również bogata literatura. Por. też: L. Wirth, *The problem of Minority Groups*, w: R. Linton (ed.), *The Science of Man in the World Crisis*, Nowy Jork 1945.

⁶¹ W sposób klasyczny ujmuje to W. Bernard (*The Cultural Integration of Immigrants*, op. cit., s. 93—4): „To say that „integration” is a happier and more exact term than others to describe the successful inclusion of a new group into an existing society is not idle pedantry. The older term «assimilation», besides its misleading biological connotation, implies a one-way street in group relations. It suggests that the newcomer is divested of his old culture completely and is virtually remoulded in everything from clothes to ideology. It denies or ignores the many gifts brought by the immigrant to his new home, and the impact of his ideas, his talents, his hopes upon the community that has admitted him.

The fact of the matter is that the United States hat not assimilated the newcomer nor absorbed him. Our immigrant stock and our so-called „native” stock habe each integrated with the other. That is to say that each element has been changed by association with the other, without complete loss of its own cultural identity, and with a change in the resultant cultural amalgam, or civilization if you will, that is vital, vigorous, and an advance beyond its previous level. Without becoming metaphysical let us say that the whole is greater than the sum of its parts, and the parts, while affected by interaction with each other, nevertheless remain complementary but individual”.

⁶² Por. J. Zubrzycki, *Across the Frontiers of Europe*, w: *The Cultural Integration of Immigrants*, op. cit. (rzecz dotyczy Francji, Belgii i Wielkiej Brytanii; tam również obszerna literatura).

wej⁶³, na Bliskim Wschodzie⁶⁴ i w Australii⁶⁵; wszędzie tam, gdzie migracja doprowadza do masowego przemieszczenia ludności i do zetknięcia się różnych kulturowo zbiorowości ludzkich. Niektóre kraje stanowią istne laboratoria społeczne pod tym względem. Trzy zwłaszcza kraje (obszary geograficzne) z uwagi na charakter, skalę i natężenie zachodzących w nich procesów integracji społecznej zdają się kwalifikować do tej kategorii (choć każdy z nieco innego powodu). To Izrael ze swą „absorpcją imigrantów”⁶⁶, Niemiecka Republika Federalna z „Eingliederung der Vertriebenen”⁶⁷ i Ziemia Zachodnie Polski z adaptacją społeczną⁶⁸ autochtonów i ludności napływowej (repatriantów, przesiedleńców i reemigrantów).

Proces integracji społecznej w trzech wymienionych krajach wykazuje zarówno daleko idące podobieństwa, jak i cechy indywidualne, nie zachodzące w żadnym innym przypadku. Podstawową cechą wspólną jest to, iż integracja odbywa się w ramach jednej grupy etnicznej, w kręgu wspólnej kultury narodowej, na własnym terytorium państwowym. Odpada przeto jedna z zasadniczych trudności adaptacji imigranta w obcym kraju, jaką jest odmienność języka⁶⁹. Bowiem nawet w Izraelu, który jest niespotykaną wręcz mieszanką różnorodnych językowo elementów, integracja odbywa się na bazie wspólnie zaakceptowanego — i dla wszystkich równie nowego, nieznanego — historycznego języka hebrajskiego⁷⁰.

Specyficzność procesu integracji społecznej w Izraelu polega przede wszystkim na nie mającej chyba precedensu heterogeniczności kulturowej ludności. Rzecz by się chciało, iż zetknęły się tu wszystkie podstawowe kręgi kulturowe, jakie istnieją we współczesnym świecie⁷¹. Izrael

⁶³ Por. A. H. Neiva, M. Diégues, Jr., *The Cultural Assimilation of Immigrants in Brazil*, w: *The Cultural Integration of Immigrants*, op. cit.

⁶⁴ Por. J. Isaac, *Israel — The New Melting Pot?* w: *The Cultural Integration of Immigrants*, op. cit.

⁶⁵ Por. C. A. Price, *Immigration and Group Settlement*, w: *The Cultural Integration of Immigrants*, op. cit. (rzecz dotyczy integracji imigrantów w Australii, Kanadzie i Stanach Zjednoczonych).

⁶⁶ Jest to tytuł głośnej książki S. M. Eisenstadta, *Absorption of Immigrants*, Londyn 1951.

⁶⁷ Jest to najczęściej przez socjologów niemieckich używane określenie procesu wrastania przesiedleńców w społeczność zachodnioniemiecką.

⁶⁸ Termin ten w polskiej literaturze socjologicznej zachodzi bodaj najczęściej (szczególnie w pracach S. Nowakowskiego i K. Żygulskiego).

⁶⁹ Por. *Cultural Integration of Immigrants*, op. cit., s. 130.

⁷⁰ J. Isaac, op. cit., s. 235, 254.

⁷¹ D. Ben Gurion tak charakteryzował różnorodność ludności nowego państwa (*Jewish Survival*, w: *State of Israel, Government Year Book, 1953* — za J. Isaac, op. cit., s. 237): „In no country was it possible to find so variegated and colourful

jest też jedynym krajem, w którym liczba imigrantów przenosi liczbę ludności miejscowej⁷², niemniej stanowiącej „rdzeń społeczności” (a community core)⁷³ i dostarczającej wzorców zachowania społecznego dla całej reszty.

Niemiecka Republika Federalna stanowi klasyczny dla imigracji przykład wtapienia się napływowej grupy „mniejszościowej” w rodzimą grupę „większościową”⁷⁴. Odmienne jednak niż w przypadku „asymilacji” obcojęzycznych imigrantów, np. w Ameryce, miejscową społeczność zachodnioniemiecką i przesiedleńców łączy wspólnota krwi, języka i kultury narodowej. I choć liczba przesiedleńców jest stosunkowo wysoka⁷⁵, właśnie homogeniczność etniczno-kulturowa obu grup — poza wszystkimi innymi sprzyjającymi warunkami — pozwoliła na nadzwyczaj szybkie zintegrowanie przesiedleńców ze społeczeństwem Niemiec zachodnich.

Socjologiem polskim, zajmującym się problemem integracji społecznej w NRF, z natury rzeczy nie powoduje tylko akademicka ciekawość. Spokojne bytowanie na Ziemiach Zachodnich, poczucie stabilizacji zależy, rzecz jasna, przede wszystkim od samego społeczeństwa polskiego — od tego, w jakim stopniu umiało ono zagospodarować ekonomicznie, społecznie i kulturalnie odzyskane obszary, związać je z resztą kraju w jeden organizm. Ale zależy też od stopnia włączenia się przesiedleńców w życie gospodarcze i społeczne społeczności zachodnioniemieckiej, od ich wrośnięcia w to społeczeństwo.

Integracja jest procesem. Możemy w nim — w ślad za socjologami amerykańskimi R. E. Parkiem i E. W. Burgesssem⁷⁶ — rozróżnić cztery

an assembly of communities, cultures, organisations and parties, beliefs and opinions, conflicting international ideologies and orientations, social and economic interests and differences as in the Yishuv of the Land of Israel...” R. Bar — J. i D. Weintraub (Israel, w: J. S. Roucek, ed., *Contemporary Sociology*, Nowy Jork 1959, s. 1075—1076) mnogość „kultur” w Izraelu grupują w cztery podstawowe typy: „zachodni”, „wschodnioeuropejski”, „kolonialny” i „orientalny”.

⁷² Imigracja w okresie 1948—1951 wynosiła około 700 tys. osób w stosunku do około 650 tys. miejscowej ludności żydowskiej, zresztą też bardzo niedawnego pochodzenia. J. Isaac, op. cit., s. 240, 243 i 247.

⁷³ *The Cultural Integration of Immigrants*, op. cit., s. 114.

⁷⁴ W sprawie tego rozróżnienia por. R. Bierstedt, *The Social Order*, op. cit., s. 270; zob. też tegoż autora *The Sociology of Majorities*, „American Sociological Review”, t. XIII, grudzień 1948.

⁷⁵ Według spisu z 1950 r. w NRF znajdowało się 7 876 000 „Vertriebene”, z czego 4 647 000 pochodziło z Ziemi Zachodnich (w tej ostatniej liczbie 224 tys. stanowiła ludność niemiecka z terenu b. Wolnego Miasta Gdańska, zaliczanego przez nas do obszaru Ziemi Zachodnich). M. J. Proudfoot, *European Refugees: 1939—1952*, Londyn 1957, s. 379.

⁷⁶ *Introduction to the Science of Sociology*, Chicago 1921.

fazy: współzawodnictwo, konflikt, akomodację i asymilację. Faza współzawodnictwa wyraźnie zaznaczała się w Niemczech Zachodnich po 1945 r. Kraj był zniszczony, szerzył się w nim głód i bezrobocie. Na tym tle napływ milionowych rzesz przesiedleńców nie mógł się spotkać z przychylną reakcją. Istniała potencjalna możliwość przerodzenia się fazy współzawodnictwa w fazę konfliktu społecznego. Niebezpieczeństwo to rozładował słynny „Wirtschaftswunder”. (Z punktu widzenia narodowych interesów Polski, nie politycznych — miał on znaczenie korzystne. Niemcy zachodnie — przeludnione, niedożywione, targane bezrobociem i stagnacją gospodarczą byłyby kotłem pod sprężoną parą, który mógłby grozić wybuchem). Pozwolił on na przejście do trzeciej i czwartej fazy — akomodacji i asymilacji. Odbывая się w warunkach wspomnianej już homogeniczności etnicznej i kulturowej, fazy te następowały szybko po sobie, doprowadzając w zasadzie do zakończenia procesu integracji społecznej. Tempo, z jakim dokonało się wchłonięcie milionów przesiedleńców przez społeczność NRF, należy uznać za wybijającą się cechę odbywającego się tam procesu integracji społecznej. Podkreślają to m. in. E. Lemberg i F. Edding w swym syntetycznym dziele, pisząc⁷⁷: „Integracja ta w porównaniu z podobnymi procesami w historii wielkich przymusowych migracji nastąpiła zdumiewająco szybko”. Nie ulega wątpliwości, iż przyczynił się do tego również stopień zindustrializowania i zurbanizowania NRF. Dla socjologów amerykańskich S. M. Lipseta i R. Bendixa⁷⁸ integracja społeczna przesiedleńców w tym kraju stanowi klasyczny wręcz przykład intensywnego działania mechanizmu ruchliwości społecznej w społeczeństwie industrialnym.

W porównaniu z procesami zachodzącymi w Izraelu i w NRF proces integracji społecznej na Ziemiach Zachodnich przebiega również niezwykle szybko. Opierając się na wymiernych obiektywnych wskaźnikach (choćby odsetek małżeństw mieszanych⁷⁹) można zaryzykować twierdzenie, iż w swych zasadniczych zrębach integracja w pełni — albo prawie w pełni — się dokonała. Integracja społeczna na Ziemiach Zachodnich wykazuje wszakże specyficzne, sobie tylko właściwe cechy. Wprawdzie podobnie jak w NRF ludność Ziem Zachodnich stanowi tylko część społeczności narodowej, jest również — rzecz by można — grupą „mniej-

⁷⁷ *Die Vertriebenen in Westdeutschland*, t. I, Kiel 1959, s. 172.

⁷⁸ *Social Mobility in Industrial Society*, Berkeley 1959, s. 265.

⁷⁹ Odsetek małżeństw mieszanych wśród ludności napływowej w Opolu, głównym ośrodku regionu wykazującego największe nasilenie ludności autochtonicznej, w 1959 r. wynosił 56% (K. Żygulski, *Małżeństwa mieszane w Opolu*, „Studia Śląskie”, 1959); w NRF małżeństwa mieszane wśród przesiedleńców w 1956 r. stanowiły 62,9% wszystkich zawartych związków (E. Lemberg, F. Edding, *Die Vertriebenen in Westdeutschland*, op. cit., s. 105). Nie dysponuję danymi dla Izraela.

szościową"; ale tam dokonuje się wtapianie napływowej, mniejszej grupy w nieporównanie liczniejszą miejscową społeczność, gdy tu nastąpiło zasiedlenie przez część narodu osobnego terytorium. Był to przy tym proces obejmowania ziem stanowiących w olbrzymiej większości pustkę osadniczą, ziemi — jeśli tak rzecz można — niczyjej, co prawda ucywilizowanej, ale potwornie zniszczonej w wyniku działań wojennych. Proces integracji społecznej na tych ziemiach heterogenicznej ludności polskiej może dlatego był tak szybki i pełny, że łączył się z procesem przekształcania, zagospodarowywania przestrzeni⁸⁰. Przez uruchamianie zde-wastowanych zakładów pracy, przez ich dalszy systematyczny rozwój, przez odbudowę i przebudowę miast i wsi ludność w jakiś szczególnie sposób brała te ziemie w posiadanie; dzięki temu wykształcił się tam tak silny patriotyzm lokalny. Gdy znowu w Izraelu — a w zasadzie także i w NRF — ludność napływowa znajdowała wzorce zachowania społecznego w postaci zwartej i prężnej ludności miejscowej, organizatora nowo powstałego państwa, to na Ziemiach Zachodnich wzorce przynosiła ze sobą ludność napływowa; polska ludność autochtoniczna bowiem, choć liczna stosunkowo (prawie $\frac{1}{5}$ stanu zaludnienia w 1948 r.) i o ogromnej doniosłości historycznej i politycznej (jej przetrwanie stanowiło najlepszą legitymację objęcia przez Polskę tych ziem), pozostając przez setki lat poza polskim organizmem państwowym, z natury rzeczy nosiła na sobie silny nalot niemieczyny, i nie mogła być dostarczyć atrakcyjnych wzorców społeczno-kulturalnych dla nowych osadników. We wzajemnych stosunkach adaptacyjno-integracyjnych stroną dynamiczną, ofensywną była ludność napływowa.

IV

W układzie demograficznym Ziem Zachodnich, wobec ustania masowych ruchów migracyjnych, coraz bardziej dominującą rolę poczyna odgrywać ruch naturalny ludności, a ściślej mówiąc, jego bilans, który określamy mianem przyrostu naturalnego. Właśnie dzięki wysokiemu przyrostowi naturalnemu, który nie znajduje precedensu w stosunkach demograficznych Europy, dokonał się tu wzrost ludności z 5,5 mln w 1948 r. do prawie 8 mln w 1961 r. Wynosił on dla całych Ziem Zachodnich 29,2% w 1950 r. (wobec 16,1 dla reszty kraju); i choć spadał stopniowo (w 1960 r. wynosił 20,0% wobec 14,9 dla reszty kraju), to ciągle jeszcze wskaźniki przyrostu naturalnego Ziem Zachodnich — nawet na tle Polski jako całości, która wykazuje wszak najwyższą stopę

⁸⁰ Na moment ten zwraca również uwagę K. Żygulski, *Niemieckie „prawo do ojczyzny” a społeczna rzeczywistość*, op. cit., s. 72.

urodzeń w Europie (24,9 na 1000 urodzeń żywych w 1959 r.⁸¹) — są zjawiskiem wręcz bezprzykładnym. Oblicza się, iż liczba dzieci urodzonych na Ziemiach Zachodnich w latach 1945—1959 wynosiła 2,8 mln⁸². Uwzględniając fakt, iż każdy rok przynosi dalsze około 150 tys. głów, można przyjąć, iż ilość dzieci urodzonych po wojnie wynosiła pod koniec 1961 r. około 3,1 mln, czyli stanowiła około 40% obecnego zaludnienia. Oznacza to również, iż liczba Polaków urodzonych na odzyskanych terenach przekracza prawie o 1 mln liczbę wysiedlonych stąd Niemców.

Zważywszy, iż Polska jest krajem średniej wielkości (29,7 mln ludności według spisu z 1960 r.), przyrost naturalny w wysokości 3,1 mln w ciągu 17 lat na obszarze, który stanowi $\frac{1}{3}$ terytorium państwowego, należy uznać za bezprzykładny dowód prężności populacyjnej narodu; tego samego, któremu w czasie ostatniej wojny groziła biologiczna zagłada. Liczba 3,1 mln przyrostu naturalnego na Ziemiach Zachodnich Polski jest większa od ogólnego stanu zaludnienia Albanii, Irlandii, Estońskiej, Litewskiej i Łotewskiej SSR, a o 450 tys. zaledwie mniejsza od zaludnienia Norwegii.

Wysoki przyrost naturalny na polskich Ziemiach Zachodnich — tak uderzający, gdy patrzy się na geograficzne rozmieszczenie tego zjawiska w Europie — jest wynikiem przede wszystkim struktury wieku ludności. Na Ziemiach Zachodnie napłynęli w przeważającej mierze ludzie młodzi, w wieku zdatnym do zawarcia małżeństwa i posiadania potomstwa. Spis z 1950 r. wykazał, iż ludność w wieku 15—34 lat była na Ziemiach Zachodnich wyższa o 5,6% niż na ziemiach dawnych (37,6% wobec 32,0%)⁸³. Wskaźnik zamężnych kobiet w wieku rozrodczym (15—49 lat) był wyższy na Ziemiach Zachodnich o 5%⁸⁴. Szczególnie wysoki był odsetek zamężnych kobiet w wieku 15—29 lat (o 16% wyższy niż w reszcie kraju)⁸⁵, ta zaś kategoria wieku przysparza — jak wiadomo — najwięcej urodzeń (około 70%). Korzystniejszy był również stosunek ilościowy obu płci (106 kobiet na 100 mężczyzn w 1950 r. wobec 111 : 100 w reszcie kraju)⁸⁶. Zrozumiałe przeto się staje, iż po kilku latach zamieszkiwania Ziemi Zachodnich przez młodą, wchodzącą w związki małżeńskie (wskaźnik był wyższy o 2,9% w 1950 r. niż w resz-

⁸¹ B. Ziótek, *Basic Demographic Problems in the Polish Western Territories*, „Polish Western Affairs” 1961, nr 1, s. 100.

⁸² L. Kosiński, *Demographic Problems . . .*, op. cit., s. 51.

⁸³ B. Ziótek, op. cit., s. 84.

⁸⁴ Ibidem, s. 86.

⁸⁵ Ibidem, s. 87.

⁸⁶ Ibidem, s. 86.

cie Polski⁸⁷) i posiadającą liczne potomstwo ludność napływową — w strukturze wieku tych terenów roczniki 0—4 lat stanowiły tak pokazną część (14,6% według spisu z 1950 r. wobec 11,3% w reszcie kraju)⁸⁸.

Do tak charakterystycznej dla Ziem Zachodnich „młodej” struktury wieku i związanego z tym wysokiego przyrostu naturalnego przyczyniła się głównie kategoria ludności zwana przesiedleńcami. Popychana ku Ziemiom Zachodnim ciężkimi warunkami ekonomicznymi w dotychczasowym miejscu pobytu i dążeniem do poprawienia sobie bytu, była ona najbardziej rzutka, „pionierska”. Wykazywała też najwyższy odsetek ludzi młodych i najniższy odsetek ludzi w starszym wieku⁸⁹. Będąc równocześnie grupą najliczniejszą (49,1% ogółu ludności Ziem Zachodnich według spisu z 1950 r.)⁹⁰, najsilniej zaważyła ona na kształtowaniu stosunków demograficznych tych obszarów.

Repatrianci, druga co do liczebności kategoria ludności napływowej (29,5% w 1950 r.)⁹¹, wykazywała bardziej równomierną strukturę wieku, nie odbiegającą w zasadzie od stosunków w reszcie kraju. Przesiedlały tu się całe rodziny, mające reprezentantów ze wszystkich klas wieku. Przyrost naturalny przeto był tu nieco niższy — tak w stosunku do odnośnych wskaźników u przesiedleńców, jak i u ludności Ziem Zachodnich jako całości.

Najbardziej niekorzystnie przedstawiała się sytuacja demograficzna trzeciej podstawowej kategorii ludności Ziem Zachodnich — autochtonów. Straty wojenne na froncie, przedłużający się pobyt poza krajem części młodych mężczyzn, zachwianie równowagi między obu płciami — wszystko to powodowało, iż struktura wieku wykazywała znacznie wyższy odsetek ludności starszej i znacznie niższy niż u innych kategorii ludności przyrost naturalny. Rzecz inna, iż stosunkowo mała liczebność ludności autochtonicznej (19,6% w 1950 r.)⁹² nie pozwoliła wpłynąć decydująco wymienionym cechom strukturalnym tej ludności na kształtowanie się przyrostu naturalnego na Ziemiach Zachodnich jako całości.

Różnice, jakie zachodzą w tym względzie między trzema głównymi członami ludności Ziem Zachodnich, są na tyle wyraźne, że gdyby sporządzić mapę rozmieszczenia przyrostu naturalnego na Ziemiach Zachodnich, wyodrębniając ekologiczne „strefy naturalne” (natural areas) wysokiego i niskiego przyrostu, to można by na tej podstawie z grubsza

⁸⁷ Ibidem, s. 91.

⁸⁸ Ibidem, s. 84.

⁸⁹ Por. L. Kosiński, op. cit., s. 42.

⁹⁰ Ibidem, s. 39.

⁹¹ Ibidem, s. 39.

⁹² Ibidem, s. 39.

ustalić, jakie jest przestrzenne rozlokowanie głównych kategorii ludności. Najwyższy przyrost naturalny (34,7% w 1950 r.) występuje w woj. szczecińskim i koszalińskim, zamieszkałym w większości przez przesiedleńców; woj. wrocławskie, zielonogórskie i olsztyńskie, w których przeważają repatrianci, wykazują nieco niższy przyrost naturalny (31,4% w 1950 r.); woj. opolskie i gdańskie, w których dominuje (casus woj. opolskiego) lub stanowi poważny odsetek (casus woj. gdańskiego) ludność autochtoniczna, mają najniższy przyrost naturalny (22,3% w 1950 r.)⁹³.

Między rokiem 1950 a 1960 zaznaczył się poważny spadek przyrostu naturalnego. Objął on tak Ziemię Zachodnią, jak i resztę kraju, w województwach zachodnich i północnych wystąpił jednak najsilniej. Złożyły się na to zmiany w strukturze wieku, co znalazło swe odbicie w zjawiskach populacyjnych. W wiek płodności weszły mianowicie roczniki kobiet urodzonych w latach 1936—1940, mniej liczne na Ziemiach Zachodnich niż w reszcie kraju. W latach 1950—1955 odsetek kobiet w wieku rozrodczym (15—49 lat) spadł o 3,6% (na ziemiach dawnych o 2,5%), zaś w najbardziej płodnej grupie wieku: 20—29 lat — o 2,4%, podnosząc się natomiast na innych terenach o 0,3%⁹⁴; w latach 1956—1958 ten ostatni wskaźnik obniżył się znów o 1%⁹⁵. W ostatecznym efekcie obserwujemy w latach 1954—1959 spadek przyrostu naturalnego na ziemiach dawnych o 10,6%, a na Ziemiach Zachodnich — o 18,4%. Różnica między stopą przyrostu naturalnego na obu obszarach spadła z 11,2% do 7,9%⁹⁶. W roku 1960 notujemy dalszy spadek przyrostu naturalnego — z 22,2% w 1959 r. do 20,0%, tzn. o 2,2%.

Przyrost naturalny, będąc — z grubsza rzecz biorąc — efektem określonej struktury wieku, sam z kolei na tę strukturę oddziałuje. Ta wzajemna zależność występuje na Ziemiach Zachodnich w postaci stale rosnącej kategorii osób w wieku 0—15 lat. W 1950 r. wynosiła ona 32,7% ogółu zaludnienia (30,6% na ziemiach dawnych), w 1955 r. — 35,1% (31,2% na ziemiach dawnych), w 1960 r. — 39,4% (33,4% na ziemiach dawnych)⁹⁷. Równocześnie ten ogromny odsetek dzieci i młodzieży, bę-

⁹³ Wszystkie te dane za B. Ziółkiem, op. cit., s. 94.

⁹⁴ Ibidem, s. 87.

⁹⁵ Ibidem, s. 90.

⁹⁶ Zauważyć należy, że spadek przyrostu naturalnego w latach 1950—1960 był najmniejszy w woj. opolskim. Wraz z woj. gdańskim był to jedyny region, w którym na przestrzeni lat 1956—1959 rósł współczynnik małżeństw. W woj. opolskim już w 1958 r. był on najwyższy w kraju. Oznacza to, iż te dotąd najniższym przyrostem wykazujące się województwa stoją przed nową fazą intensywnego rozwoju demograficznego.

⁹⁷ Obliczono na podstawie danych GUS.

dący wynikiem wysokiego przyrostu naturalnego, zmniejsza relatywnie udział reprodukcyjnych klas wieku w ogólnym zaludnieniu i w miarę przesuwania się ich ku starszym rocznikom — zmniejsza przyrost naturalny. W najbliższych kilku latach liczyć się należy z dalszym postępowaniem tego procesu. Dopiero po 1965 r., gdy w wiek aktywności biologicznej wejdą niezwykle liczne roczniki urodzone po 1945 r., Ziemia Zachodnie, na których skupiła się najbardziej prężna biologicznie część narodu polskiego, przeżyją drugą — bodaj jeszcze intensywniejszą — falę przyrostu naturalnego.

*

Problematykę socjologiczną związaną ze sprawami przyrostu naturalnego ludności na Ziemiach Zachodnich można by zgrupować w zasadzie wokół dwóch zagadnień: 1. społecznych wzorców dzietności i wpływu tego czynnika na przyrost naturalny, 2. pojawienia się dzięki wysokiemu przyrostowi naturalnemu niezwykle licznej grupy osób, których biografia łączy się w całości z Ziemią Zachodnią, i roli owego „autochtonicznego” młodego pokolenia w procesie integracji społecznej.

W odniesieniu do pierwszego zagadnienia należy przypomnieć, iż decydujące znaczenie mają tu zmiany w strukturze wieku ludności Ziemi Zachodnich, zwłaszcza zaś zmniejszanie się udziału grup ludności w wieku rozrodczym. Niemniej, zdaje się nie ulegać wątpliwości, iż poza biologicznymi, działają tu jeszcze inne czynniki.

Spadek przyrostu naturalnego występuje nie tylko na Ziemiach Zachodnich; zaznacza się w całym kraju (wskaźnik przyrostu naturalnego w roku 1956 — 19,1‰, w roku 1960 — 14,9‰)⁹⁸. Postępuje on przy tym szybciej niż przewidywano, co zmusza do rewizji prognozy rozwoju ludnościowego Polski na najbliższe kilkanaście lat. Spadek ten przy tym obejmuje zarówno miasto, jak i wieś (silniej występując po stronie miasta). Jeszcze w 1955 r. przyrost naturalny w mieście i na wsi był prawie identyczny: 19,7 i 19,4⁹⁹, a to na skutek napływu ludności wiejskiej do miast w ramach industrializacji i szerzenia się w mieście wiejskich wzorców dzietności (demograficzna rustyfikacja miasta). W roku 1960 przyrost naturalny w mieście spadł do 13,0, na wsi zaś do 16,6¹⁰⁰. Tak znaczny spadek przyrostu naturalnego w mieście jest zapewne wynikiem dwóch czynników — dalszego jeszcze ograniczania potomstwa przez „starych” mieszkańców miasta, oraz — i to chyba jest

⁹⁸ Rocznik Statystyczny 1961, s. 30.

⁹⁹ Ibidem.

¹⁰⁰ Ibidem.

decydujące — nader szybkiego przyswajania sobie przez przybyszów, podlegających działaniu społecznej urbanizacji¹⁰¹, nowych, miejskich wzorców dzietności¹⁰².

Ograniczanie ilości potomstwa stanowi jedną z cech tzw. miejskiego stylu życia¹⁰³. W mieście, pojmowanym jako „stosunkowo wielkie, gęsto zaludnione i stałe skupisko heterogenicznych pod względem społecznym osobników”¹⁰⁴, wyłaniają się specyficzne, odmienne od wiejskich, formy społecznej interakcji i organizacji społecznej; obowiązują również odmienne wzorce społeczne. Wzorzec populacyjny małodziejnej rodziny jest właśnie jednym z nich.

Nie ulega wątpliwości, iż włączenie do polskiego organizmu państwowego Ziem Zachodnich, obszaru silnie zurbanizowanego, obejmującego 105 tys. km², czyli 33% powierzchni państwa, umożliwiło za jednym zamachem znaczne podniesienie ogólnego stanu zurbanizowania kraju, tradycyjnie już wykazującego olbrzymią przewagę ludności wiejskiej (72,8% w 1931 r.). Ale pozyskanie obszaru z tak gęstą siecią miast na nic by się zdało, gdyby nie było kim owych miast zasiedlić. A pamiętać musimy, iż prześladowania hitlerowskie w Polsce, które pochłonęły około 6 mln osób, czyli $\frac{1}{6}$ przedwojennego stanu zaludnienia, dotknęły przede wszystkim ludność miejską. Wytlumaczenia znacznego podniesienia — mimo tak niesprzyjających warunków — stanu liczebnego ludności miejskiej (z 8,7 mln w 1931 r. do 9,6 mln w 1950 r. — w liczbach absolutnych, z 27,2% w 1931 r. do 39,0% w 1950 r. — w liczbach stosunkowych)¹⁰⁵ szukać należy głównie w wędrowności ze wsi do miast. W przypadku Ziem Zachodnich dążność do zmiany środowiska wiejskiego na środowisko miejskie występowała zarówno w pierwszym okresie — u ludności migrującej na nowo pozyskane obszary (np. we Wrocławiu w 1947 r. ludność, która przybyła bezpośrednio ze wsi, stanowiła około 40% ogółu mieszkańców miasta)¹⁰⁶, jak i później — u lud-

¹⁰¹ Por. J. Ziółkowski, *Zagadnienie urbanizacji w socjologii i urbanistyce*, „Kultura i Społeczeństwo” 1962, nr 1.

¹⁰² Por. w tej sprawie S. Szulc, *Zróżnicowanie rozrodczości w Polsce w zależności od środowiska*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 1939, z. 2; R. Wilbrandt, *Zum soziologischen Verstehen der Geburtenziffern*, w: *Reine und angewandte Soziologie*, op. cit.

¹⁰³ L. Wirth, *Urbanism as a Way of Life*, „American Journal of Sociology”, t. 44, lipiec 1938.

¹⁰⁴ Ibidem, s. 116.

¹⁰⁵ B. Welpa, *Zmiany w stanie i rozmieszczeniu miast i ludności miejskiej na Ziemiach Zachodnich w latach 1939—1958*, w pracy zbiorowej pod red. B. Gruchmana i J. Ziółkowskiego, *Problemy rozwoju gospodarczego i demograficznego Ziem Zachodnich w latach 1945—1958*, Poznań 1960, s. 54.

¹⁰⁶ I. Turnau, *Studia nad strukturą ludnościową polskiego Wrocławia*, Poznań 1960, s. 59.

ności już osiadłej (ludność miejska Ziem Zachodnich wzrosła z 2,8 mln, czyli 47,2% ogółu zaludnienia w 1950 r., do 4,3 mln, czyli 55,8% w 1960 r.; poważna część z owego 1,5-milionowego przyrostu przypadała na migrację ze wsi). Przyłączenie do Polski Ziem Zachodnich było m. in. dlatego tak doniosłe, iż pozwoliło od razu, już w pierwszych latach po wojnie, zrealizować owo tak silne u współczesnego człowieka dążenie do tego, co socjolog francuski R. Aron nazwał modernizacją społeczną¹⁰⁷, która w warunkach polskich (i nie tylko polskich) równoznaczna jest z urbanizacją. Potencjał mieszkaniowy ośrodków miejskich Ziem Zachodnich, choć tak poważnie uszczuplony wojną, był przecież wystarczająco duży, by owe fale przybyszów ze wsi pomieścić; przybliżał się zresztą nieustannie do stanu przedwojennego przez systematyczną odbudowę¹⁰⁸.

Równocześnie pojawił się inny jeszcze, a nader dla Ziem Zachodnich charakterystyczny rodzaj migracji: z małych miast do dużych ośrodków miejskich. Wśród ludności Wrocławia w 1947 r. 41,2% stanowiły osoby, które przybyły z małych miast¹⁰⁹. Proces ten przybrał jeszcze na sile po roku 1950 w związku z intensywną industrializacją Ziem Zachodnich, która podówczas zaznaczała się najwydatniej w dużych miastach; było to zresztą powodem przejściowej stagnacji, a nawet depopulacji małych miast. Wypada jednak dodać, iż nawet dla tych osadników, którzy osiedlali się w miastach równych wielkością, było to z reguły — parafrazując pojęcia P. Sorokina z zakresu stratyfikacji i ruchliwości społecznej¹¹⁰ — równoznaczne z ruchliwością wertykalną, przesunięciem się o kilka szczebli wyżej w hierarchii miejskiego życia. Miasta Ziem Zachodnich posiadały lepsze warunki mieszkaniowe i wyższy poziom miejskich urządzeń. W pędzie ludności polskiej na Ziemię Zachodnie — dotyczy to szczególnie przesiedleńców — motywy ekonomiczne tego rodzaju odgrywały pierwszorzędną rolę. Łączyła się z tym wertykalna ruchliwość społeczna sensu stricto. W miastach odzyskanych obszarów dążenie do awansu społecznego (pozyskanie lepszej pracy czy wręcz nowego, bardziej atrakcyjnego zawodu, osiągnięcie wyższego statusu społecznego) miało największe bodaj szanse realizacji.

W pierwszym okresie urbanizacja Ziem Zachodnich odbywała się przede wszystkim na płaszczyźnie ekonomicznej i demograficznej — ludność przesuwała się z zajęć rolniczych ku zajęciom nierolniczym,

¹⁰⁷ *Société moderne et sociologie*, Transactions of the Fourth World Congress of Sociology, Londyn 1959, vol. I, s. 4.

¹⁰⁸ Por. A. Kotarbiński, *La reconstruction des villes dans les provinces polonaises de l'Ouest et du Nord*, „Cahiers Pologne-Allemagne” 1961, nr 2.

¹⁰⁹ I. Turnau, op. cit., s. 69.

¹¹⁰ *Social Mobility*, Nowy Jork 1927, s. 133—134.

zwiększał się stale odsetek ludności mieszkającej w miastach. Urbanizacja społeczna natomiast, polegająca na przyswajaniu sobie miejskiego stylu życia, postępowała z natury rzeczy znacznie wolniej. Wzorce dziecięcości czerpane były z dawnych — wiejskich czy małomiasteczkowych — środowisk. W tych warunkach na układ demograficzny miast Ziemi Zachodnich wpływała w tym czasie decydująco „młoda” struktura wieku, powodująca, iż w niektórych ośrodkach miejskich, np. w Szczecinie, przyrost naturalny sięgał 30%; działało ponadto intensywnie demograficzne „prawo wojny”, przejawiające się w gwałtownej wyższości liczby urodzeń po 1945 r. Stopniowo wszakże poczynały na Ziemiach Zachodnich, jak i w całej Polsce, dochodzić do głosu prawidłowości demograficzne obowiązujące w industrializującym i urbanizującym się społeczeństwie, mianowicie obniżenie się przyrostu naturalnego.

Dodajmy tu od razu, iż dzieje się tak tylko w pewnych określonych warunkach. Nie jest to bynajmniej powszechnie obowiązujące prawo, czego dowodzi np. utrzymywanie się, a nawet wzrost przyrostu naturalnego w tak wysoce zindustrializowanych i zurbanizowanych krajach, jak Stany Zjednoczone czy Kanada¹¹¹. Łączenie zjawiska industrializacji i urbanizacji z niskim przyrostem naturalnym zasadza się na obserwacji, iż „miejski styl życia” równoznaczny jest m. in. z racjonalizacją myślenia. Ta znowu w społeczeństwach mniej zamożnych, będących na dorobku, o ograniczonych możliwościach ekspansji, czy przesiąkniętych ideałem „wygodnego życia”, działać będzie w kierunku ograniczania ilości potomstwa. W Polsce, znajdującej się we wcześniejszej fazie industrializacji, ograniczenie potomstwa jest jedynym sposobem uzyskania względnej zamożności. A ten cel właśnie jest u nas potężnym bodźcem działania. Jesteśmy społeczeństwem na dorobku, apetyty społeczne rosną nieustannie. Człowiekowi współczesnemu ukazano przy pomocy masowych środków kultury i informacji wizję „nowego, wspaniałego świata”. Przemienne dążenie do pozyskania i zaprzężenia w swoją służbę nowoczesnych wynalazków, ułatwiających i uprzyjemniających życie (urządzenia domowe, telewizja, pojazd mechaniczny), do maksymalnego poszerzenia i najpełniejszego wykorzystania „wolnego czasu” (m. in. na tak popularną dziś turystykę krajową i zagraniczną), opanowało umysły. Znaczna ilość dzieci — przy ograniczonych możliwościach zwiększania dochodu — stanowi niewątpliwą przeszkodę w osiągnięciu tych celów. Stąd — tendencja do ich realizowania kosztem ilości dzieci w rodzinie. Ograniczaniu ilości potomstwa sprzyja ponadto laicyzacja życia i rosnąca społeczna aprobata dla stosowania środków antykoncepcyjnych.

¹¹¹ Zagadnienie społeczno-ekonomicznych przyczyn i konsekwencji płodności jest bardzo złożone. Por. głęboką analizę K. Davisa, *Demographic Foundations of National Power*, w: *Freedom and Control...*, op. cit., zwłaszcza s. 233—241.

Wyważenie wpływu czynnika biologicznego, jakim jest skład ludności według wieku i zmiany w tym zakresie, oraz czynnika społecznego w szerokim znaczeniu słowa, jakim są warunki ekonomiczne, ludzkie dążenie oraz preferencje i postawy w dziedzinie rozrodczości — na przyrost naturalny, nie jest łatwym zadaniem. Można wszakże, jak się wydaje, zaryzykować twierdzenie, iż na kształtowanie się przyrostu naturalnego na Ziemiach Zachodnich — i w całej Polsce — poczyną coraz silniej oddziaływać czynnik społeczny, który w konkretnych polskich warunkach idzie w kierunku ustalania się wzorca rodziny małodzietnej, a więc — wywołuje obniżkę urodzeń. Zauważyć jednak wypada, iż obniżka przyrostu naturalnego, o której tu mowa, jest relatywna, występując w stosunku do niezwykle przecież wysokich wskaźników z lat poprzednich. Ziemia Zachodnie Polski, w dalszym ciągu są obszarem, na którym skupia się największy w Europie przyrost naturalny.

*

Przy rozpatrywaniu problemu „autochtonicznego” młodego pokolenia¹¹² Ziemi Zachodnich trzeba przede wszystkim podnieść fakt jego ogromnej liczebności. Liczba osób urodzonych na tych ziemiach wynosi 3,1 mln, co stanowi około 40% obecnego zaludnienia. Do nich trzeba by dodać osoby przybyłe tutaj z paroletnimi dziećmi (z grubsza biorąc, roczniki 1939—1947), które choć nie urodziły się na Ziemiach Zachodnich, to jednak tutaj pozyskiwały podstawowe wartości, ideały i normy współżycia społecznego; tu dokonywało się inkorporowanie ich jako jednostek w życie grupowe, tu kształtowała się ich osobowość. Tak rozumiane młode pokolenie Ziemi Zachodnich — obejmujące klasę wieku 0—24 lat — stanowi dokładnie połowę mieszkańców¹¹³. Jest przeto rzeczą oczywistą, iż określa ono w coraz większym stopniu problemy współżycia społecznego na tych terenach. Szczególnie zaś doniosła jest jego rola w procesie integracyjnym. Gdy rodzice mają jeszcze w pamięci rodzinne miejscowości województw centralnych czy dawnych województw wschodnich, gdzie przebiegała znaczna część ich życia, to dla ich dzieci miasta i wsie Śląska Opolskiego, Śląska Dolnego, Ziemi Lubuskiej, Pomorza Zachodniego, Warmii i Mazur są tą najściślejszą, „prywatną” ojczyzną, tym, co język niemiecki określa mianem Heimat. Gdy dla starszego pokolenia adaptacja — zarówno ta w szerokim, „kulturowym”,

¹¹² Por. K. Mannheim, *Das Problem der Generationen*, „Kölnische Vierteljahreshefte für Soziologie” 1928, z. 2 i 3; G. Eisermann, *Allgemeine oder reine Soziologie*, w wydanej pod jego redakcją pracy zbiorowej: *Die Lehre von der Gesellschaft*, Stuttgart 1959, s. 76.

¹¹³ W roku 1955 odsetek ludności w wieku 0—24 lat wynosił 51,3%. B. Ziółek, op. cit., s. 88.

jak i ta w wąskim, społecznym znaczeniu — była problemem dominującym, ostro, często boleśnie przeżywanym, to u młodego pokolenia sprawy te układały się zgoła inaczej. Nie oznacza to, iżby stosunki społeczne między dziećmi, których rodzice wywodzili się z różnych stron i z różnego środowiska społeczno-kulturowego, wolne były od spięć i antagonizmów, by nie zachodziła tu również konieczność społecznej adaptacji. Zjawiska te jednak przejawiały się w nieporównanie łagodniejszej formie. Adaptacja społeczna wśród młodego pokolenia przebiegała, jeśli tak można powiedzieć, wtórnie. Zespaland młodego pokolenia z Ziemiami Zachodnimi miało charakter biologicznego wręcz w nie wrastania; wynikało z naturalnego biegu ludzkiego życia. Ponadto na skutek szybkości przemian gospodarczych, technicznych i społeczno-kulturalnych proces socjalizacji (uspołeczniania) młodego pokolenia, pojęty jako proces wchodzenia w życie społeczne, przyswajania sobie zasadniczych norm i wartości społecznych, odbywał się i odbywa na coraz większą skalę poprzez grupy rówieśników, grupy edukacyjne i zawodowe, które uzupełniają, a często i zastępują funkcje rodziny w tym względzie¹¹⁴. Ta specyficzność procesu socjalizacji we współczesnym świecie, w odniesieniu do młodego pokolenia Ziem Zachodnich działa unifikująco, integrująco, niwelując w dużym stopniu różnice wynikające z podnoszonej wielokrotnie heterogeniczności grup rodzinnych. Uczestnictwo w grupach „pierwiastkowych” (primary groups) i dobrowolnych grupach celowych, skala i natężenie „pragnień społecznych”, całość życiowych doświadczeń — wszystko to dla młodego pokolenia związane jest z Ziemiami Zachodnimi.

Stopień zintegrowania młodego pokolenia z Ziemiami Zachodnimi ukazują wyniki szerokiej ankiety przeprowadzonej w 1960 r. między urodzonymi w latach 1941—1943 uczniami obojga płci — klas XI średnich szkół ogólnokształcących¹¹⁵. Ankieta objęła 56 szkół we wszystkich województwach Ziem Zachodnich; 25% ankiet — zgodnie z proporcjami rozlokowania młodzieży — skierowano do szkół znajdujących się w miastach wojewódzkich, 75% — do szkół w miastach mniejszych. Otrzymano z powrotem 1450 wypełnionych ankiet z 52 szkół — materiał duży, reprezentatywny i pozwalający na formułowanie ogólnych twierdzeń w odniesieniu do postaw całej młodzieży Ziem Zachodnich.

A oto niektóre, ważniejsze wyniki przeprowadzonych badań. Przy doborze przyjaciół wspólne pochodzenie dzielnicowe odgrywa minimalną rolę. Preferencje biegną w poprzek tych podziałów. Tylko 15% badanych

¹¹⁴ Por. K. Davis, *The Sociology of Parent-Youth Conflict*, „American Sociological Review”, t. V, nr 4, sierpień 1940.

¹¹⁵ Za R. Turskim, *Dynamika przemian społecznych w Polsce*, Warszawa 1961, s. 133—140.

osób stwierdziło pewną zależność stanów wzajemnej niechęci od faktu pochodzenia z różnych dzielnic Polski. Ponad 90% maturzystów odpowiedziało, iż czują się bardziej uczuciowo związani z miejscowością, w której obecnie mieszkają, niż z tą, w której się urodzili. W odpowiedzi na pytanie, gdzie chcieliby pracować i mieszkać na stałe po skończeniu szkoły — tylko 30% wykazało chęć związania się z miejscowościami położonymi na ziemiach dawnych, motywując to zresztą konkretnymi powodami zawodowymi czy rodzinnymi. Zależy to oczywiście od atrakcyjności zamieszkiwanej obecnie miejscowości. Aż 80% osób mieszkających we Wrocławiu pragnie pozostać w nim na stałe. W odpowiedzi na pytanie, czy szansa startu życiowego większa jest na Ziemiach Zachodnich niż na ziemiach dawnych Polski — 50% ankietowanych maturzystów wskazało na Ziemię Zachodnią, dla 27% szanse są równe w obu częściach kraju, 21% nie ma wyrobionego zdania w tym względzie, a tylko dla 2% ziemie dawne utożsamiane są z łatwiejszym wejściem w działalność zawodową i z pełnieniem dojrzałych ról społecznych. Z przeprowadzonej ankiety wyłaniają się również następujące ogólne postawy i cechy badanej młodzieży. Jest więc ona całkowicie wolna od niepewności o polityczną przyszłość tych ziem; w jednym jedynym przypadku (na 1450 odpowiedzi) daje posłuch niemieckiej propagandzie rewizjonistycznej; krytycznie ocenia „dzielnicową zasadę” powstawania niechęci i konfliktów u starszego pokolenia; wykazuje troskę o rozwój gospodarczy i kulturalny zamieszkiwanych przez siebie ziem; posiada postawę społecznego zaangażowania w zasadnicze problemy, którymi żyje kraj; jest patriotyczna i internacjonalistyczna zarazem; opowiada się wreszcie za demokratyzmem w stosunkach społecznych.

Last but not least — liczne młode pokolenie Polaków urodzonych na Ziemiach Zachodnich wywołuje doniosłe reperkusje w tak ważnej dziedzinie życia społecznego, jaką jest polityka. Stworzona przez rewizjonistów niemieckich teoria „Recht auf die Heimat”¹¹⁶ obraca się obecnie przeciwko nim samym. Któż bowiem może mieć większe „prawo” do Ziemi Zachodnich niż owe prawie 4 miliony młodych Polaków, których biografia bądź w całości, bądź w przeważającej części związana jest z tymi obszarami? A przecież liczba ich wzrasta z roku na rok. Oblicza się, że liczba osób urodzonych na Ziemiach Zachodnich wyniesie w 1980 r. około 7,5 mln¹¹⁷, czyli tyleż samo, ile liczyła ludność niemiecka na tych terenach w roku 1939.

¹¹⁶ Por. K. Żygulski, *Niemieckie „prawo do ojczyzny” ...*, op. cit.

¹¹⁷ Według materiałów GUS.